

Dziś o 12.30 w Trigorii Luis Enrique spotkał się z dziennikarzami na konferencji prasowej poprzedzającej spotkanie Roma-Atalanta, które odbędzie się jutro wieczorem na Stadio Olimpico. Odpowiedział na niej na pytania dotyczące samego meczu, ale też w ogóle formy drużyny oraz poszczególnych graczy.

Jakiego meczu spodziewa się Pan jutro z Atalantą, która „wirtualnie” jest pierwsza w tabeli?

LE: Bądźmy dobrej myśli. Mamy nadzieję zagrać dobry mecz. Gramy, jak sam powiedziałeś, przeciw drużynie najlepszej w tym momencie. Zdobyli 10 punktów, gdyby nie zostali ukarani za aferę z zakładami piłkarskimi i byłiby na czele tabeli. To trudny przeciwnik, mocny. Potrafi grać raczej krótko, z kontry, ale też z długimi podaniami. Niepokoi mnie ich kondycja fizyczna, która jest bardzo ważna. To zespół dla nas bardzo trudny. Ale podchodzimy do niego w dobrej formie, po pierwszej wygranej na wjeździe i po tygodniu intensywnych treningów. Dla mnie był on bardzo interesujący. Staramy się zbudować stan symbiozy z kibicami. Wiemy, że dzięki dopingowi na Olimpico będziemy bardzo mocni, ale na razie nic się nie stało. Postaramy się, żeby stało się to w końcu jutro.

Jakie problemy miał Bojan do tej pory?

LE: Żadnych. Jestem bardzo zadowolony, że mam go w kadrze. To samo dotyczy innych. Ale muszą zrozumieć, że ja muszę każdego dnia widzieć w nich głód gry, pragnienie zwycięstwa i poprawy. Teraz jesteśmy w szczególnej, pozytywnej sytuacji, ponieważ wszyscy moi gracze w ataku są właśnie w takim stanie, a ja muszę podjąć decyzję. Nie ma żadnego problemu z Bojanem.

Stekelenburg jest gotowy?

LE: Tak. Trenował prawie cały tydzień, jest na liście powołanych i może zagrać. Jest do dyspozycji, a jutro podejmę decyzję.

Allegri mówi, że mistrzostwo wygrywa ten, kto traci mniej bramek. Zgadza się Pan?

LE: W zeszłym roku we Włoszech rzeczywiście tak było. Normalnie drużyna, która wygrywa, musi bronić się dobrze i nie tracić bramek, ale musi też umieć zdobywać gole. Jeśli jest ta równowaga między fazą defensywną i ofensywną, to normalne, że się wygrywa. To na pewno jest cecha zwycięskich drużyn.

Pizarro - co daje Panu, z uwagi na jego cechy, jego obecność na pomocy?

LE: Miłość, sympatię i wszystko inne [śmieje się - od red.]. To świetny piłkarz, którego wszyscy znamy. To gracz bardzo utalentowany technicznie. Niczego się nie boi, bo ma duże doświadczenie. Może grać zarówno krótkimi podaniami, jaki długimi piłkami. Ma drybling, umie ograć przeciwnika... Jestem zadowolony, że zapytałeś mnie o niego, jestem zadowolony, że mam go w drużynie i chcę od niego jeszcze więcej. Podobnie jak od wszystkich innych graczy.

Na jakim etapie jest Roma pod względem sposobu gry i przyswajania Pana wizji piłki? Może nam Pan na tym etapie sezonu powiedzieć, na ile procent to opanowała?

LE: Nie wiem, nie umiem powiedzieć. Myślę, że mamy jeszcze duże możliwości rozwoju i że ciągle bardzo wiele nam brakuje. Ale widzę też dużą poprawę i widać w zawodnikach chęć do innej pracy. Jestem optymistą, ponieważ widzę postępy, ale nie umiem podać tego w procentach.

Może jakieś 50%?

LE: Nie wiem.

Są piłkarze, którzy w Pana Romie mają stałą pozycję, czy też opiera się Pan tylko na tym, co widzi na treningach?

LE: Nie. Liczy się także to, co widzę na meczach. Ale nauczyłem się jako piłkarz, że wygrywa zawsze cała drużyna, a nie tylko 11 graczy. Potrzebujemy, żeby cała nasza kadra była jak najmocniejsza. Ja mogę podjąć jakąś decyzję w poniedziałek, a potem zmienić ją we wtorek czy środę. Jeśli widzę pragnienie gry i głód. Dla mnie liczą się wszyscy gracze. Nie robię podziału na podstawowy skład i rezerwę. Potrzebuję całej grupy. Tak właśnie to widzę i pokazuję piłkarzom, że to nie są tylko słowa. Na każdym treningu i na każdym meczu mogą pokazać mi i wszystkim innym, że są gotowi.

Pjanic - ma wielkie umiejętności, ale wydaje się, że coś go jeszcze hamuje. To może być problem z pozycją? Myśli Pan o tym, żeby ustawić go w innym

miejscu?

LE: Nie sądzę, żeby to był problem taktyczny. On ma 21 lat, przyjechał do nas zaledwie 3 tygodnie temu i nie mówi po włosku, tylko trochę o angielsku i francusku. To nie są warunki, żeby od razu pokazać się z jak najlepszej strony. Jestem bardzo zadowolony, że tu jest i że spisuje się coraz lepiej. Ma wielki talent, ale musimy dużo pracować. Piłkarze to nie roboty, lecz ludzie, którym trzeba stworzyć normalne warunki do życia, znaleźć dom itd. Jestem zadowolony z jego postawy i spodziewam się od niego jeszcze więcej. Jak od innych. Myślę, że gra na dobrej pozycji.

Juan czuje się lepiej? Można go powołać?

LE: Czuje się lepiej i jestem z niego zadowolony, ale myślę, że jednak jeszcze mu czegoś brakuje na poziomie fizycznym. Pracuje z całych sił, żeby wrócić na szczyt, ale myślę, że jeszcze trochę mu trzeba.

Przeciw Parmie widziałem Romę bardziej skłoną do gry przód. Zmienia Pan podejście drużyny?

LE: Na tym polega moja praca. Nie sądzę, żeby można było wywalczyć wynik tylko w jeden sposób, prac do przodu. Czasem potrzebne są też zakręty. Taka jest moja praca: znaleźć najlepsze miejsce dla każdego gracza. Nie zmieniam mojej wizji gry czy postawy boiskowej zespołu, który ma wychodzić na murawę i starać się zagrać swój mecz, zarówno u siebie, jak i na wyjeździe, niezależnie od trudności. Ale jest mnóstwo rzeczy, które muszę zrobić, żeby być jak najlepszym trenerem.

Jak się czuje Gago? Heinze i Burdisso przekonali, grając razem. Czy można uznać, że obecnie to oni są dwójką z wyjściowego składu?

LE: Fernando Gago ma stłuczoną łydkę i nie może jutro zagrać. Nie trenował cały tydzień. Doznał kontuzji dwa mecze temu. Nico, Kjaer, Heinze i Marco Cassetti: wszyscy ci gracze mogą zagrać jutro. Zobaczymy...

Atalanta gra w bardzo wysokim tempie. Trzeba więc zwolnić ich grę czy też narzucić swój rytm?

LE: Im szybciej i energiczniej zagramy, tym lepiej. Ja mam tylko prośbę do kibiców: żeby byli nam wierni w 100%. Brakuje nam trochę zaufania do piłkarzy i wiary w naszą pracę. Wierzę, że piłkarze już teraz czują ogromne wsparcie fanów, ale potrzebujemy go jeszcze trochę więcej. Nie będzie łatwo zagrać z zespołem, który obecnie jest najlepszy. Trudno będzie bronić się przed ich kontrami, przed Schelotto

i Denitem, przed ich środkiem pomocy. My staramy się złapać wysoki rytm, ale to nie jest łatwe. Chcemy zespołu ofensywnego, jak zawsze. Bez pozwalania na zbyt wiele przeciwnikowi. To, czego chcemy, jest bardzo proste. Wyprzedzać w kryciu, naciskać wysoko, grać w stylu, który spodoba się kibicom Romy. Staramy się to właśnie zrobić, ale jeśli nam się nie udaje, to dlatego, że mamy naprzeciw siebie inną drużynę, a nie dlatego, że tego nie chcemy.

Lamela, po kontuzji, wrócił do pracy. Jak się czuje teraz? Nie było przesadnego pośpiechu w próbie przywrócenia go do gry? A co z De Rossim? Kto będzie, w razie czego, zmiennikiem?

LE: Nie było pośpiechu z Lamelą. To szczególna sprawa i czasem coś takiego się dzieje, kiedy zawodnik chce szybko wrócić do pracy z grupą. Nie ma pośpiechu. To normalne sytuacje w piłce nożnej. On pracuje na razie indywidualnie i mamy nadzieję, że jak najszybciej do nas wróci. Daniele miał niewielkie urazy i odpoczywał przez jeden dzień. Dziś trenował twardo i jest do dyspozycji drużyny. Jego zmiennik? Dziś Viviani trenował z nami, ponieważ bardzo lubię widzieć jego grę. Jeśli Daniele nie byłoby na treningu, to szukałbym jakiegoś rozwiązania. Viviani zawsze jest do dyspozycji, podobnie jak Matteo Ricci. Verre jest teraz z reprezentacją.

W ubiegłą niedzielę widać było dużą poprawę. W Parmie napastnicy popełnili więcej fauli, zmniejszyło się rozproszenie drużyny na boisku... Negatywy: De Rossi był bardzo naciskany, a Kjaer bardzo się męczył, żeby narzucić grę. Juan może być alternatywą, jeśli środek pomocy będzie pokryty? Ma odpowiednie cechy, żeby poprowadzić grę?

LE: Im więcej dobrych graczy mam, tym lepiej dla mnie i dla nich. Jestem zadowolony z Kjaera, Burdisso, Heinze i Cassetiego. Daniele jak Francesco jest zawsze kryty, to normalne. To wielcy piłkarze, których wszyscy znamy. Nikt nie zostawia swobody Francesco i Daniele, ale oni radzą z tym sobie od lat. Nie jest to problem, którego nie da się rozwiązać. My szukamy ustawienia, w którym każdy zagra na optymalnej dla siebie pozycji. Bo dzięki temu mogą lepiej pracować. Juan to jakaś opcja, ale na razie go nie ma.

Także w Parmie Roma męczyła się w końcówce. Jest jakiś problem z przygotowaniem atletycznym czy to cecha Pana piłki, która wymaga ogromnego nakładu energii?

LE: Statystyki mnie interesują, ale nie przejmuję się nimi za bardzo. Nie ma problemu fizycznego. Widzę postawę moich graczy każdego dnia i widzę ich w meczach. To bardziej kwestia mentalna. Tak się stało w dwóch meczach, w których prowadziliśmy. Brakuje nam jeszcze tej wiary w siebie, do której dążę. Ciągłe

jeszcze boimy się stracić piłkę i stracić bramkę po szybkiej kontrze. Te kontry zresztą świetnie wychodzą włoskich zespołom. Dla mnie ważne jest, że przez pierwsze 60 minut niezbyt się męczyliśmy. To jest podstawa i teraz musimy to rozszerzyć: musimy nie męczyć się przez 90 minut. Dla mnie lepiej jest bronić piłki na połowie przeciwnika, starając się podejść pod jego bramkę. To jest mój cel. Na razie tak się nie dzieje. To normalne, trzeba czasu. Nie proszę o czas i cierpliwość dla siebie, ponieważ to wyniki się liczą, a ja mam tego świadomość. Ale praca, którą staram się wykonać najszybciej jak się da, nie jest łatwa. Piłkarze są z najwyższej półki i staramy się wszystko poprawić. Jestem zadowolony. Jeśli teraz potrafimy zrobić to, co chcemy, przez 60 minut, to będziemy w stanie zrobić to i przez 90 minut. Ten, kto biega za piłką, męczy się bardziej niż ten, kto się przy piłce utrzymuje.

Roma męczyła się przez ofensywnych pomocników i graczy grających między liniami. Szczególną uwagą otoczycie Maxi Moraleza?

LE: To normalne. Napastnicy oraz ofensywni pomocnicy to najgroźniejsi gracze i zawsze staramy się ich wyprzedzać poprzez krycie. Nasi środkowi, razem z reżyserem gry oraz obrońcami bocznymi, widzą, co mają robić. Piękno piłki polega na tym, że możesz sobie powiedzieć „kryję Moraleza”, ale on ma swój talent... Wszyscy wiemy, jak gra Messi, ale potem on i tak mija kolejnych przeciwników. Czyja to wina? Nikogo. Na tym polega piękno piłki.

Teraz celem jest zwycięstwo bez męczenia się oraz strzelenie większej ilości bramek?

LE: Ja mogę wygrać 1-0. Celem jest zagranie pięknego meczu, wygranie na Olimpico, gdzie musimy być niewiarygodnie mocni, żeby ucieszyć kibiców. To jest nasz cel. Nie mam wątpliwości, że nam się to uda. A kiedy nam się to uda, to pomyślimy o tym, żeby strzelać więcej bramek. Ale na razie myślę o tym, żeby wygrać z tam mocną drużyną, jak Atalanta.

Tutaj w Rzymie mówi się o derby z dużym wyprzedzeniem. Poczujesz już ten klimat w drużynie? Jak ważne byłoby podejście do derbów po wygranej w poprzedzającym je meczu?

LE: Zawsze lepiej jest podchodzić do meczu z wygraną w pamięci. Do derby zostało jednak jeszcze dużo czasu i przez dwa tygodnie będzie czas na mówienie o tym. Teraz celem jest wygrana z Atalantą. To byłby dla nas wielki bodziec, podobnie jak dla kibiców. Postaramy się wygrać.

E' sempre meglio arrivare con una vittoria. Mancano ancora tanti giorni al derby e

Niepokoi Pana powołanie Stekelenburga, niezależnie od tego, czy zagra czy też nie?

LE: To szczególna sytuacja, ale często tak się dzieje. Piłkarze są powoływani do reprezentacji, a trenerów klubowych to nie cieszy, że są daleko. Gdybym był trenerem reprezentacji, to też chciałbym go powołać. Ale piłkarzy gra w kadrze jest ważna. Stekelenburg może jak najlepiej wykonywać swoją pracę, kiedy jest tutaj i nie ma problemu, jeśli ktoś chce do w reprezentacji.

Autor: kaisa